

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI. **Nowemiasto, dnia 26 listopada 1929.** **Nr. 32**

Adam Asnyk.

JENIEC.

Stał blady, milczący, z posiekaną głową,
Krew miał na twarzy, w tył związane ręce.
Pierś mu pękała w rozpaczliwej męce,
Lecz skargi żadnej nie wyrzekło słowo.

„Kto jesteś“? — zapytał brygady generał, —
„Jeniec“ — odpowie blady żołnierz. —
„Twój stopień ?“—„Zołdak szlify mi pozdzierał,
„Odpiął krzyże i zdarł kołnierz!“

„A szabla twoja ?“ — „Tam, w dębowym lasku,
Na twoim, generale, złamała się kasku“.
„I ty żyjesz ?“ — „Dziwięciu na mnie się rzuciło,
Uległem, gdy osiem trupów przy mnie było !“

„Dzielny i mężny“ ! — generał mu rzecze, —
„Lecz powiedz, człeku nieśmiertelny,
Co masz, że cię szabla nie rozsiecze,
Ześ taki mężny i dzielny ?“

„Miłość Ojczyzny !“ — O, w takim szale
Jedno powinno zabić cię słowo“.
„Jakie to słowo ? Mów generale !“
Zapytał jeniec z pochyloną głową.

Generał podniósł się na koniu,
Przyłożył rękę do czoła i spojrzał po błoniu,
Gdzie szeregi walczących widać było w dali,
I rzekł, patrząc na jeńca : “Wasi przegrali !“

Tym słowom generała snać jeniec uwierzył,
Bo padł na ziemię — za chwilę już nie żył !

Prehistorja Pomorza.

Pierwszy i drugi okres geologiczny nadał ziemi pomorskiej kształt mniejwięcej dzisiejszy, t. zn. rozległego zagłębia, na dnie którego osadził kredę, drobne ułomki skamieniałych gąbczaków, korali, krzemieni i skamieniałe ości ryb.

Tworem eocenu w naszych okolicach jest bursztyn i węgiel brunatny, w którym widać niejednokrotnie odciski drzew, szczególnie szpilkowych.

W okresie miocenicznym panował tu klimat podzwrotnikowy.

W ostatniej zaś epoce dyluwjalnej, ziemie pomorskie miały klimat polarny i były pokryte grubemi warstwami lodowca, który, cofając się, potworzył na tej ziemi liczne nierówności, zwane morenami i pozostawił masę kamieni, odłamów skalnych, piasku i żwiru. Wody zaś albo tworzyły jeziora albo uchodziły do morza rzekami, płynącemi w kierunku półn.-zach.

W miarę usuwania się lodowca, kraj pokrywał się zwolna roślinnością i został znów zamieszkany przez zwierzęta. Brakowało tylko człowieka. Ten na ziemie pomorskie przyszedł z południa. Najstarsze jego ślady z drugiego okresu epoki kamiennej spotykamy zaledwie na dwu miejscach i to na Orlej Górze, w okręgu Nowegomiasta i w Barnewicach okręgu kartuskim. Więcej objawów życia ludzkiego spotykamy z znacznie późniejszego okresu epoki kamiennej, który przypada na lata 4000 — 2000 przed n. Chr.

Co do pochodzenia pierwszego człowieka okolic dolnej Wisły, t. j. Pomorza, uczeni nie mogą się zgodzić. Archeologowie bowiem niemieccy z Vossem na czele twierdzą, że pierwszymi mieszkańcami ziemi pomorskiej byli Germanowie, a po ich powolnem wyjściu, dopiero w końcu IV w. nastali Słowianie. Inaczej rzecz tę przedstawia nasz polski uczony Erazm Majewski, który po ścisłych i wyczerpujących badaniach doszedł do wniosku, że pierwszymi mieszkańcami ziemi pomorskiej byli Pra-Słowianie, którzy nie w IV w., ale znacznie wcześniej tu nadciągnęli.

Ludność więc dolnego Powiśla była zawsze słowiańską, lechicką. Nazwa Pomorza została prawdopodobnie nadana przez sąsiednią ludność Polan, mieszkającą na południe od Noteci, ponieważ Pomorzanie zajmowali przestrzeń terytorjalną, sięgającą aż „po morze“ względnie „wzdłuż morza“.

Co się zaś tyczy sposobu zakładania i wyglądu domostw z najdawniejszych czasów to nic nie wiemy, albowiem do nas nie przechował się żaden ślad ich chaty. Jedynie spotykane na jednem miejscu we większej ilości skorupy naczyń codziennego użytku i szkielety zwierząt domowych wskazują, że człowiek posiadał jakieś domy, które były zgrupowane w jednem miejscu, zazwyczaj na jakiemś wzgórzu, otoczonem wodą lub niedostępnemi trzęsawiskami, przez które dla połączenia się z innemi takiemi placówkami, budował drewniane pomosty. Pomosty te miały także znaczenie obronne.

Również w celach obronnych budowali sobie ludzie ostatniej epoki przedhistorycznej t. zw. osieki czyli schroniska o podstawie ziemistej, przednią zewnętrzną część obwarowywali zrębowym nasadem, opatrzonym w otwory, za któremi to kryli się obrońcy, gotowi każdej chwili rzucać na nieprzyjaciela kamienne pociski.

Od osieków trzeba odróżnić grodziska, które mając ten sam cel, różniły się od nich tylko budową. W środku, kołem zatoczonego nasypu ziemnego, wznoszono obronną budowlę zwaną powszechnie grodem, a samo wzniesienie z ziemi grodziskiem.

Głównem zajęciem człowieka z czasów przedhistorycznych, jak wszędzie tak i na Pomorzu, było myślistwo. Stąd też przy śladach ówczesnych osad spotykamy szczątki najrozmaitszej zwierzyny, jak n. p. łosia, tura, jelenia, sarny, lisa i zająca, a nawet niedźwiedzia. Kości zwierząt służyły im jako materjał do wyrobu: młotów, oszczepów, węd i ości na ryby i igieł, w których umieli już wydrążać uszka.

Drugiem zajęciem przeddziejowego człowieka było rybołóstwo. Świadczą o tem krzemienne haczyki do wędek, czółno znalezione w pobliżu Gdańska, a niemniej całemi stosami spotykane ości różnorodnych ryb. Nad samem morzem często wykopuje się w sąsiedztwie przedhistorycznych grobowców także kości fok, co jest dowodem, że i je musiano poławiać, prawdopodobnie z powodu tłuszczu, którym według twierdzeń uczonych, oświetlano chaty w ciemne wieczory.

Również nader ciekawem jest to, że już ludzie neolityczni zajmowali się uprawą roli, co poświadczają liczne po całej krainie spotykane żarna, w których człowiek mełł zboże na mąkę.

(Dokończenie nastąpi).

Wyzwoleń ten doczeka dnia,
Kto własną wolą wyzwolony.

St. Wyspiański.

Na szczytach Himalajów wykryto ludzi śniegowych.

Niemiecka ekspedycja do Himalajów wykryła tajemniczą rasę ludzką. Chodzi tu o t. zw. ludzi śniegowych, którzy żyją na najwyższych szczytach Himalajów i nie zetknęli się dotychczas z Europejczykami.

Członkowie ekspedycji niemieckiej podsłuchali rozmowę dwu ludzi śniegowych. Był to jakiś zupełnie prymitywny bełkot, niepodobny nawet do mowy ludzkiej.

Doniesienia te potwierdzają twierdzenie uczonych angielskich o ludziach śniegowych, co dotychczas uważano za legendę.

Nosorożec z przed stu tysięcy lat.

W jednej z kopalń wosku ziemnego w Staruni koło Lwowa odkryto dobrze zachowanego nosorożca, którego wiek, jak sądzą uczeni, sięgać może epoki lodowców. Nosorożec leży na głębokości około 69 mtr. w złożach ozokerytu, tj. wosku ziemnego, co tłumaczy bardzo dobry stan cielska i skóry zwierzęcia. W bezpośrednim sąsiedztwie nosorożca znaleziono skamieliny roślin z okresu lodowcowego. Okaz niezwykły, jedyny z dotychczas odkrytych, wywieziony ma być do Krakowa, celem dokonania szczegółowych badań naukowych. Długość korpusu nosorożca przekracza 3 mtr. Wedle przypuszczeń nosorożec leży w tem miejscu prawdopodobnie około sto tysięcy lat.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.

POWIEŚĆ. 24

(Ciąg dalszy).

— Chcesz powiedzieć, że wtenczas właśnie go stracą.

— Przeciwnie, to nam pomoże go uratować; ukryję go tak długo, aż wszystko będzie gotowe do ucieczki. Wprawdzie dobra księstwa przepadną, ale to, co zabierzemy z sobą w klejnotach, złocie i drogich kamieniach, to jest także majątkiem i pozwoli żyć księstwu za obrębem Wenecji stosownie do ich stanu. Zresztą myślę, że to wygnanie nie potrwa długo, gdyż już jestem na tropie winowajcy, a gdy go pochwycę, nie będzie dla niego ratunku. Najważniejszem chwilowo jest, aby książę do mych rad się zastosował, wszystko inne się już znajdzie. Dla własnego jego dobra proszę, aby księżna napisała do niego i nakłoniła go, ażeby na ten raz dumę w sercu stłumił i poddał się naszym planom.

— Jakże mogę go namawiać, aby przyznał się do winy, której nie popełnił. To będzie trudne. Ale niech się stanie, jak chcesz, napiszę.

Usiadła przy biurku i napisała list tkliwy, zaklinając go na wszystko w świecie, aby czynił to, co mu Kosma radzi, gdyż w nim jednym teraz ratunek, a inaczej śmierć pewna.

Kosma odebrał pismo i schował do kieszeni.

— Otrzyma to książę wkrótce i miejmy nadzieję, że posłucha.

— Pozdrów go odemnie jak najserdeczniej i powiedz, że ciągle modlę się za niego.

— Spełnię rozkaz, księżno, a jestem przekonany, że list jej wywrze na księcia dobry wpływ. Chciałem jeszcze powiedzieć, że nieraz jestem zmuszony dawać przyrzeczenia albo podarki w imieniu księżnej, bo ci, którzy nam pomagają, liczą naturalnie na nagrodę. Katom obiecałem, że dostaną dosyć pieniędzy, aby spokojnie mogli żyć zagranicą, a stróżowi więziennemu przyrzekłem służbę u księżnej. A może będzie trzeba więcej jeszcze obietnic uczynić?

— Wszystko, co w mojem imieniu przyrzeczesz, musi być święcie dotrzymane. Nie potrzebujesz się z niczem liczyć, byle uwolnić mego męża.

— Mam w Bogu nadzieję, że to mi się uda.

— A za każdym razem, gdy go zobaczysz, przyjdź mi o nim co nowego powiedzieć. W oczekiwaniu każda sekunda dniem mi się wydaje.

— Uczynię podług życzenia księżnej.

Wyszedłszy od księżnej, wrócił Kosma do pracowni i zastał w niej Pepina, który na jego widok chciał się oddalić.

— Cóż nowego słychać? — zapytał go Kosma.

Te słowa były dla Pepina zachętą do pozostania.

— Najnowszą nowinę opowiedziałem już tym dwom panom, ale mogę jeszcze powtórzyć, bo warto.

— No, jestem bardzo ciekawy.

— Czy ten Ricardo nie miał zawsze miny, jak gdyby z archaniołem Rafaelem interes do spółki założył?

Kosma mimowoli uśmiechnął się na to porównanie.

— No, naturalnie, anieli wyglądają przyjemniej i nie tak zimno, ale ja chciałem tylko powiedzieć, że on tak wyglądał, jakby jakieś wielkie i szlachetne rzeczy miał przed oczyma. A wie pan, co on robi, panie Norrenberg? Upija się jak kłoda i wdaje się z najgorszą kompanją. Może być, że mu duma przewróciła w głowie, ale ja myślę, że poza tem wszystkiem tkwi inna przyczyna. Przedtem był uosobieniem oszczędności, a teraz rzuca złotem jak kasztanami. Najdroższemi i najsmaczniejszemi potrawami i winami w restauracjach nie tylko sam się raczy, ale płaci za całe towarzystwo i chwali się, że z dożą weneckim jest w przyjacielskich stosunkach. Jak mu pieniędzy braknie, to mówi, że mu je doża dać musi. Zupełnie, jak gdyby jego imię było w złotej księdze zapisane. Co myśli pan o tem, panie Norrenberg?

— Hm, co mam myśleć? Że źle robi, trwoniąc tak pieniądze.

— Jeżeli tylko tyle, to nie jest pan bardzo domyślnym, panie Norrenberg. Ja jestem wściekły na tego łotra i sądzę: Jeżeli jaki człowiek był oszczędny i prowadził się przynajmniej pozornie porządnie, a nagle staje się rozrzutnym i wdaje się z osobnikami z pod ciemnej gwiazdy, to coś nadzwyczajnego musiało w nim sprowadzić tę wielką zmianę. Ale co takiego? No, jeżeli kto więcej wydaje niż zarabia, to albo dostaje pieniądze w podarunku albo je kradnie. Ja myślę tak: Doża daje mu rzeczywiście pieniądze i to dużo, a więc widocznie go się boi i musi z nim mieć spółkę w jakiejś złej sprawie, bo w dobrej nie potrzebowałby opłacać tajemnicy. A potem to zło musiało być wielkie, skoro za nie tak wiele pieniędzy dostaje. Najważniejsze zaś, panie Norrenberg, jest to, że Ricardo pije, jakby dla zabicia tej resztki sumienia, która w nim jeszcze drzemie, a pije jak holenderski marynarz. Myślę, że nie trudno mu będzie zabić tego trochę sumienia, jakie on posiada, ale wtenczas będzie jeszcze bezczelniejszym i radzę wam trzymać drogie kruszce i kamienie pod dobrem zamknięciem. Diksi (skończyłem), mówili dawni Rzymianie.

— Pepino — rzekł Kosma, śmiejąc się — tyle mi powiedziałeś miłych rzeczy o Ricardzie, że rad jestem, iż go w tej chwili nie widzę.

— Jeżeli tak dalej będzie się prowadził, to powiem mu w oczy, co myślę.

— Z tem radziłbym ci zaczekać tak długo, aż będziesz miał dowody w ręku.

— No, no, tak zupełnie głupim nie jestem, a dowody to jeszcze znajdę. Zresztą dziwię się, bo pan jakbyś brał jego w obronę.

— Ktoś go musi wziąć w obronę. Ja się podłymi ludźmi tak samo brzydzę, jak ty, ale naprzód muszę się przekonać o ich nikczemności.

— Za sztukę złota dostarczę dowód w czterech tygodniach.

— Możesz nawet więcej sztuk złota otrzymać, skoro gorliwie będziesz niegodziwości Ricarda zbierał, ale daję ci dobrą radę, bądź ostrożnym, bo łatwo mógłbyś sam przytem wziąć w skórę.

— Ostrożnym trzeba być zawsze, ale ja tylko dowodów nagromadzę, że pan sam powie: Ten Pepino ma głowę nie od parady. (C. d. n.)

Szczęście nie jest niczem innem, jak szeregiem zaspokojeń.

„Bez dogmatu". Henryk Sienkiewicz.

Unieszkodliwienie gazu świetlnego.

Po długoletnich pracach eksperymentalnych w berlińskich miejskich zakładach gazowych, udało się odebrać gazowi świetlnemu jego trujące właściwości bez zmniejszenia jego wartości grzejących.

Trudność zasadnicza polegała na tem, ażeby usunąć z gazu świetlnego kwas węglowy, nie umniejszając przytem jego możności oświetlania i ogrzewania.

Według nowo przeprowadzonych eksperymentów w zakładach gazowych, kwas węglowy, zawarty w gazie świetlnym, będzie się zamieniał w inny gaz palny.

Najmniejszy trębacz.

Gmina Membrolle, położ. na północ od Tours, może się poszczycić, że posiada najmniejszego trębacza na świecie.

Jest nim wnuk kapelmistrza orkiestry, utworzonej w tej gminie, Sylvaina Alleta, chłopiec 8-letni, obdarzony tak wielkiemi zdolnościami muzycznemi, że już w 7 roku swego życia grał biegle na skrzypcach, nauczony zaś w ciągu kilku tygodni przez dziadka gry na trąbce, doszedł w tej grze do takiej wprawy, że dziś jest członkiem orkiestry swego dziadka.

Jedynem tylko zmartwieniem młodocianego trębacza jest to, że małe jego nożyny nie mogą nadążyć krokom dorosłych członków orkiestry podczas marszu przez ulice miasteczka.

Lotnikiem z konieczności.

Na lotnisku m. Cincinnati, w Stanach Zjednoczonych, zdarzył się niezwykły wypadek.

Oto jeden z lotników tamtejszych wzbił się w powietrze z pasażerem i usiłując dokonać wysoko w powietrzu, tak zwanego „loopingu", wypadł z aeroplanu. Na szczęście, miał przyczepiony do pleców spadochron i zdołał go w czas otworzyć, wskutek czego spadł bez szwanku na ziemię.

W samolocie atoli pozostał pasażer, niejaki Norman Curtice, nie mający „bladego" pojęcia o lotnictwie. Zdawało się więc, że czeka go śmierć nieuchronna. Widocznie jednak Opatrzność czuwała nad biedakiem. Widząc bowiem wylatującego z samolotu pilota, schwycił szybko za lewary sterów i tak jakoś bezwiednie manipulował niemi, że samolot nietylko odzyskał równowagę, ale nawet skierował się ku ziemi i wylądował tak gładko, jak kierowany przez najlepszego lotnika.

Zapytany po tej wstrząsającej przygodzie, jakim sposobem zdołał uratować się tak szczęśliwie, mimowolny lotnik odparł, że sam nie wie, jak to się stało.

Łamigłówka sylabowa.

uł: „Zawisza Czarny".

Z następujących sylab ułożył 11 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko króla polskiego.

Sylaby: a, ar, bia, brzo, co, ctwa, czor, de, e, ges, i, i, jan, ka, ka, mierz, nia, nun, o, ra, rzeł, ser, skra, skwi, sło, ste, su, wik, zi.

Znaczenie wyrazów:

1. Rodzaj strzelby z długą lufą.
2. Znane wydawnictwo we Warszawie.
3. Zaginiony lotnik francuski.
4. Miasto w Hiszpanji, sławne z klasztoru z XIII w.
5. Król ptaków.
6. Owoc.
7. Nazwa okrętu szkolnego marynarki wojennej polskiej
8. Imię żeńskie.
9. Ptak śpiewający.
10. Przedmieście Krakowa.
11. Inaczej myśl.

Zadanie liczbowe

ułożył: „Lotnik z pod Lidzbarka".

Z następujących 9 liczb wykreślić 5 tak, by pozostałe wynosiły razem 20.

1	1	1
7	7	7
9	9	9

Rozwiązanie zagadki z dziedziny muzyki z Nr. 28.

1. **F**riedmann Ignacy
2. **R**óżycki Ludomir
3. **Y**ankee Doodle
4. **D**ebussy Klaudjusz
5. **E**lsner Józef
6. **R**eger Max
7. **Y**saye Eugenjusz
8. **K**arłowicz Mieczysław
9. **C**ui Cezar
10. **H**eller Stefan
11. **O**ffenbach Jakòb
12. **P**aderewski Ignacy
13. **I**ndy Wincenty
14. **N**owowiejski Feliks

F r y d e r y k C h o p i n

nadesłali: „Balladyna", „Echo z za gór", „Kirgiz" z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Perykles" z Brodnicy, W. St. z Działdowa, „Zawisza Czarny".

Rozwiązanie zagadki z dziedziny medycznej z Nr. 28.

Wynalazcą szczepienia ospy był lekarz angielski **Edward Jenner**. Urodzony w 1749 r. w Berkeley, od młodości poświęcił się badaniu ospy, która corocznie zabierała tysiące ofiar. Podczas epidemji w r. 1796 po raz pierwszy zaszczepił ospę 8-letniemu chłopcu i, przekonawszy się, że szczepienie zabezpieczyło od zarazy, zawiadomił o tem lekarzy londyńskich, którzy wysłuchali go z szyderstwem i niedowierzeniem. Niezrażony tem Jenner ogłosił drukiem swój wynalazek i zdołał przekonać kolegów o skuteczności szczepienia ospy. W r. 1800 książki jego przetłumaczono na wszystkie prawie języki europejskie. Jennera uznano za jednego z największych dobroczyńców ludzkości, Londyn nadał mu obywatelstwo honorowe, parlament zaś przyznał tytułem nagrody od narodu 30000 funtów szterlingów. Mimo to miał wrogów, którzy zatruwali mu życie zawiścią i prześladowaniem. Umarł w Berkeley w 1823 r.

Rozwiązanie nadesłali: „Balladyna", „Echo z za gór", „Kirgiz" z pod Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Perykles" z Brodnicy.

Nagrody książkowe za nadesłane dobre rozwiązania obydwòch powyższych zagadek przyznano: „Echu z za gór": „O skarb Gwajkurów" i „Peryklesowi" z Brodnicy: „Dzieje Narodu Polskiego".